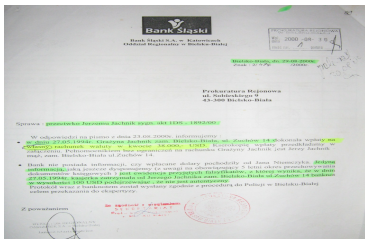


Przedstawiamy dowody z dokumentów 10 letniego przestępczego działania prokuratorów, mafii ING Bank Śląski oraz potwierdzanie tych idiotyzmów przez super sędziów w Bielsku - Białej.



W dniu 29.08.2000 r. Bank Śląski wysłał do prokuratury **nieprawdziwej** treści pismo, iż G. J. dokonała na **własny** rachunek wpłaty 38 000 dol. USA. Nie podaje numeru rachunku ani nie przesyła odpisu wpłaty lecz spreparowaną kserokopię. Otóż G.J.

nigdy

nie posiadała

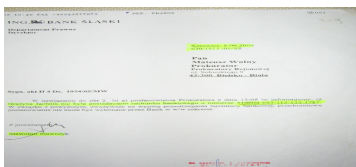
rachunku o numerze dostarczonej przez bank kserokopii podrobionej wpłaty a J. Jachnik

nie

zatrzymano 100 dol. USA. Tym samym ING B. Śl. tworzy fałszywe dowody dla oszusta.

Znamiennym jest, iż końca 2004 r. prok. Marek Sosnowski, Krzysztof Biegun i Zbigniew

Twardowski nie pytają banku o oryginał umowy bankowej i oryginał wpłaty, pomimo wniosków Jachnika.



Po szczęśliwym wyłączeniu prok. Krzysztofa Bieguna sprawę przejmuje prok. Mateusz Wolny i pierwszą czynność jaką wykonuje, to zwraca się o oryginał umowy rachunku G. J. oraz oryginał wpłaty.

Bank Śląski odpowiada, iż G. J.

nie

była posiadaczem rachunku 683 115 - 152 - 1787. To oznacza, że pierwsza informacja z 2000

r. była
nieprawdziwa.

The document is a bank statement or ledger page from ING Bank Śląski, marked 'ZLIKWIDOWANO' (Liquidated). It contains several tables with columns for dates, descriptions, and amounts. Handwritten entries and stamps are visible throughout the document, including a large '9' in the top right corner.

Kiedy prok. przesłuchał dyrektora Departamentu Prawnego Banku Śląskiego S. Stawczyka autora pisma z 6.06.2006 r. (powyżej), ten przesyła prokuratorowi **podrobioną** umowę bankową G.J. twierdząc, że to ta na którą dokonano wpłaty 38000 dol.. Falszerstwo polega na zamazaniu prokuratorowi czarnym falamastrem nr rachunku 100268309 (popatrz dokument poniżej), a następnie twierdzeniu przez 3 lata, że rachunek 1000691103 był rachunkiem 59095 a rachunek 100268309 był rachunkiem 683 115 - 152 1787 - to jest tym, na który w dniu 27.05.1994 r. GJ miała dokonać rzekomej wpłaty kwoty 38 000 dol., które wg fantazji prokuratury miał zwrócić Niemczyk. Wg zeznań dyrektorów i pracowników Banku Śląskiego, oryginał wpłaty kwoty 38 000 dol. został w 2000 zniszczony, ze względów archiwizacyjnych.

Są to pracownicy Banku Śląskiego, których sprawę **falszywych zeznań** będzie chciał umorzyć jutro SSR Wojciech Salomon - co jest prawie **100% pewne.** W dniu 11 lutego do sprawy tej wrócimy.

This is another bank document, likely a continuation or a related page from the same set of records. It also shows account details, dates, and amounts, with handwritten entries and stamps. The document is marked 'ZLIKWIDOWANO' (Liquidated).

Tymczasem jak wynika z oryginału umowy przed zakreśleniem jej flamastrem przez dyr. Banku Śląskiego rachunek 100268309, nie posiadał wcześniej w 1994 r. numeru z kserokopii wpłaty - lecz nr. 59 095,

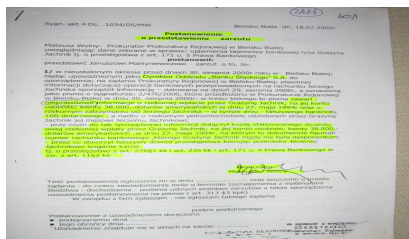
**co widać jak byk na dokumencie
przed**

zakreśleniem flamastrem

ale ślepi prokuratorzy Sosnowski, Biegun i Twardowski fałszerstwa tego nie chcieli zauważyć. Mało tego przez wszystkie te lata,

kradli z akt

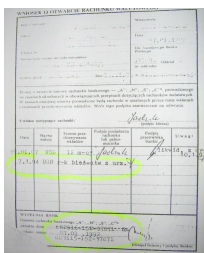
sprawy wszelkie wnioski dowodowe JJ. dotyczące zabezpieczenia oryginałów.



Wobec tak oczywistych dowodów z dokumentów, prokurator Mateusz Wolny w dniu 18.07.2005 r. stawia zarzuty dyrektorowi Banku Śląskiego Januszowi Martyniewiczowi. We wściekłość wpadają Prok. Małgorzata Bednarek i Prok. Janusz Jodłowski, którzy natychmiast zabierają sprawę i przenoszą do umarzalni przestępstw w Prokuraturze w Częstochowie, a prok. M. Wolnemu wszczynają fikcyjne postępowanie dyscyplinarne.

W tym miejscu pytamy: czy wobec uniewinnienia Jachnika, □ prok. Mateusz Wolny dostanie także co najmniej □ 100 000 zł. odszkodowania od swoich przełożonych, za obrazę jego wizerunku, do czego niechybnie doszło, a co jemu należy się za wyjątkową rzetelność i □ prawość, znacznie bardziej □ jak trzem bielski sędziom. Nękanie go □ postępowaniem dyscyplinarnym zablokowano mu drogę awansu, na którą zasłużył bardziej jak wszyscy razem wzięci prokuratorzy Bielska - Białej nie wyłączając jego szefów

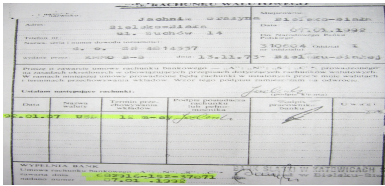
Wobec udowodnionych fałszerstw dyrektorów i pracowników Banku Śląskiego, ci odczekują do 2007 r. i wraz z prok. Barbarą Dziebor, prok. Januszem Jodłowskim i dyrektorem Banku Śląskiego Romanem Janym dokonują kolejnego nadzwyczajnego odkrycia. Twierdzą mianowicie, że tamte umowy to były pomyłki, ale oni tym razem znaleźli nową już napewno prawdziwą umowę rachunku bankowego i oryginał wpłaty, - i to gdzie? w szafie dyr. Banku Śląskiego Leokadii Milcz, która w 2005 r. słuchana na te okoliczności w prokuraturze i przed Sądem Rejonowym zaprzeczała, aby miała do czynienia z tymi dokumentami.



Na tym jednak prokuratorsko sądowego bagna nie koniec. Wobec udowodnionych fałszerstw dyrektorów i pracowników Banku Śląskiego, ci odczekują do 2007 r. i wraz z prok. Barbarą Dziebor, prok. Januszem Jodłowskim i dyrektorem Banku Śląskiego Romanem Janym, dokonują kolejnego nadzwyczajnego odkrycia. Twierdzą mianowicie, że tamte umowy to były pomyłki, ale oni tym razem znaleźli nową już napewno prawdziwą umowę rachunku bankowego i oryginał wpłaty, - i to gdzie? w szafie dyr. Banku Śląskiego Leokadii Milcz, która w 2005 r. słuchana na te okoliczności w prokuraturze i przed Sądem Rejonowym zaprzeczała, aby miała do czynienia z tymi dokumentami. No cóż jak widać prokuratorzy i dyrektorzy banków potrafią wychodować każdą nową umowę i oryginał wpłaty kiedy chcą i jak chcą. Zależy to tylko od tego na kogo zlecenie działają. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć odnalezienie dokumentów, które zniszczyli - jak sami wielokrotnie twierdzili 7 lat wcześniej tj. w 2000 r. Ale zapewne wielki sędzia Wojciech Salomon i na te brednie znajdzie w dniu 11.02.2011 r. fachowe wytłumaczenie.

Jednak i tym razem dyletanctwo prokuratorów i dyrektora banku przeszło najśmielsze oczekiwania. Otóż podłożyli kolejny drugi raz sfałszowaną umowę rachunku bankowego o innym numerze, którą G. J. zlikwidowała w 1993 r. a więc 1 rok przed rzekomą wpłatą. Zaś fałszerstwo numeru widać gołym okiem. Zaiksowano oryginalny numer i wpisano ten, który

chciano, choć 7 letnie dziecko wie, iż nie można dokonać zmiany rachunku klienta bez jego pisemnej zgody. Pytam więc jaki poziom rozumu posiadają prowadzący sprawę ING Banku Śląskiego prokuratorzy i sędziowie?



Nie przewidziano jednak kolejny raz, że JJ. znajdzie oryginał, umowy i zdemaskuje to fałszerstwo, choć biegły grafolog Nocoń potrafił być tak bezczelny, iż uznał powyżej podrobioną umowę jako oryginał. Do tego wszystkiego podrobiony numer umowy rachunku nie odpowiadał sfabrykowanemu oryginałowi rzekomej wpłaty. Oryginał podrobionej drugi raz umowy rachunku posiadał nr. 683 115 - 162 - 37871 a wpłaty 683 115 152 - 1787.

Żeby jednak podsumować tę błazenadę Banku Śląskiego i prokuratorów a także przewidywane matactwo SSR Wojciecha , należy im uświadomić, że dyr. L. Milcz nie mogła posiadać nigdy dokumentów w szafie - a to z dwóch zasadniczych powodów, o których jak byk pisze regulamin Banku Śląskiego:

1. aby pobrać jakiegokolwiek dokumenty chronione tajemnicą bankową przez kogokolwie, to w archiwum Banku Śląskiego musi pozostać adnotacja o ich pobraniu wraz z odpisami pobranych dokumentów oraz kto je pobrał, a wszystkie te dokumenty muszą być wszyte do akt posiadacza rachunku w archiwum banku. Nie ma więc fizycznej możliwości aby bank twierdził przez 7 lat, iż zniszczył oryginały, a potem znajdował je w szafie dyrektora. Są to wyłącznie urojenia prokuratury !!!

2. dyr. L. Milcz odchodząc na emeryturę zgodnie z procedurami Banku Śląskiego, musiała dokonać protokolarnego przekazania oddziału na specjalnym wzorze formularzu, w obecności przedstawiciela centrali banku. Na tym formularzu, spisuje się wszystkie dokumenty będące w jej posiadaniu, a następnie albo komisyjnie się je niszczy albo przekazuje do archiwum. Zatem i znalezienie dokumentów w szafie dyrektora banku po 7 latach, bez wiedzy archiwum, to kolejne urojenia prokuratury.

Podkreślenia wymafa fakt, że nigdy w ciągu 10 lat matactyw ING Banku Śląskiego, prokuratura ani sędziowie nie dopuścili wniosku Jachnika o konfrontację zeznań świadków - pracowników Banku Śląskiego z procedurami bankowymi. Panicznie nie chcieli ęż nimi nawet zapoznać. To zachowanie sędziów Wojciecha Salomona, K. Szelağ - Krupa oraz prokuratorów: M. Sosnowskiego, Z. Twardowskiego, J. Jodłowskiego, Dziębor, Zająca, Mazura i wielu innych jest aż nazbyt znamienne, i każe postawić pytanie:

Skąd tak wielka przychylność prokuratorów i sędziów w ukrywaniu przestępstw dyrektorów Banku Śląskiego ?